Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 14. Nowy Targ, dnia 5 kwietnia 1931 r. Rok XIX.

„WESOŁEGO ALLELUJA“ Wszystkim naszym Prenumeratorom Czytelnikom, i Współpracownikom naszego pisma zasyła: —

REDAKCJA.

WIELKANOC.

Gdy w wielką sobotę obwieszczą dzwony światu całemu radosną nowinę: Chrystus zmartwychwstał szczególnie my Polacy zew ten radosny, winniśmy odczuć i uświęcić. Święto to bowiem dziwnie podobne do losu narodu Polskiego. Niedawne czasy, kiedy Polska jak ten Chrystus — przez zgórą lat sto była gnębioną i w najwymyślniejszy sposób prześladowaną. Ginęli Ojcowie na szubienicach, broczyli krwią pobojowiska, znaczyli męczeństwem dalekie szlaki sybirskie — jednak mimo tych udręk, przed śmiercią stygnącemi ustami wołali: Musi być wolną. I stał się cud. Na gruzach ciemiężców zmartwychwstaje Polska. — Ofiarnością swych synów, genjuszem wodzów utrwala swój byt i zakreśla granice, jakie miała w okresie rozkwitu. Krwawym wysiłkiem Narodu i z woli Opatrzności odwalony został kamień grobowy, którym przed półtora wiekiem zaborcy przywalili Polskę. Przez zgórą lat dziesięć przypominają nam dzwony kościelne tą wielką chwilę zmartwychwstania, triumfu sprawiedliwości. Dziesięć lat temu weszliśmy w nowy okres, twórczego życia. Poza nami cmentarze, poza nami wiek żałoby i smutku, przed nami zaś wiośniana radość, przyszłość w pracy. Święto to jednak poza radością winno być i przypomnieniem, że pokolenie, które tą radość zmartwychwstania przeżyło, winno zmartwychwstanie to utrwalić. Dalszym wysiłkiem i pracą należy dążyć, by drogą naszą Ojczyznę przywrócić do blasku i świetności Jagiellonowych czasów. Wszystek zasób sił należy przetopić w trud i mozoł, w sercach naszych musi nastąpić nowy okres. Musimy z piersi wyorać zawiść, niesnaski, a wszędy głosić zgodę i miłość. W jedności i zgodzie naród cały powinien pracować dla tej jedynej, ponad wszystko umiłowanej Matki-Ojczyzny. Niech zwątpienie i gorycz dzisiejszych czasów zastąpioną będzie przez pewność zwycięstwa. Musimy zrozumieć tajemnicę zmartwychwstania. Chrystus cierpiał, a potem w chwale powstał — i dla nas praca ciężka jako krzyż jest warunkiem dobrobytu i szczęścia. I kiedy przy święconem będziemy składać wzajemnie życzenia, życzmy sobie, byśmy z każdym rokiem warsztat naszej pracy udoskonalali i rozszerzali, byśmy każdą zdobyczą dla Podhala się cieszyli i dążyli do tego, by to Kochane Skalne Podhale przodowało Ojczyźnie w najlepszem zrozumieniu jej potrzeb i najskuteczniejszem dobieraniu sposobów i środków, aby Polska była wielka, potężna i święta.

Dr. F. Ciszek.

Propaganda letnisk podhalańskich.

Przed trzema laty poruszyłem na łamach naszej Gazetki sprawę propagandy letnisk podhalańskich i w szeregu artykułów próbowałem udowodnić, że całe Podhale winno stać się jednem wielkiem letniskiem, próbowałem przekonać lud podhalański, że przemysł letniskowy winien stać się dlań jednem z najważniejszych źródeł dochodowych. Przed paru tygodniami zastanawiałem się nad tem, czy nie byłoby rzeczą celową i w tym roku powrócić do tego tematu i znów rzucić parę uwag. Zwróciłem się tedy z zapytaniem do moich przyjaciół górali po wsiach podh., coby tyz oni o tem myśleli, a jak se ozwozom to niek mi cosi kajsi napisom i poradzom. I wszyscy przyznali, że obecnie wieś podhalańska rozumie już korzyści, płynące z ruchu i przemysłu letniskowego ino, ze jesce nie wiedzom i nie umiejom sie tak ryktować coby przecie tych letników więcyl na wieś przyciągnąć coby zjezdzali i to powietrze dychali, kie im ono juz tak smakuje i na te góry pozierali, kie sie w nik tak ciesom. Ale najwięcej podobały mi się słowa jednego z Witowa: „Różni różnie przy casie o tym na wsi tyrkajom ale jo se to tak panie uwazujem, ej uwazujem, ze ono nasyk ludzi trza wse nukać coby sie rusali, bo to wiecie nolepse ognisko zgaśnie kie doń nie duchocie, abo trzosek cy badyli nie dorzucicie. Onoby sie zdało cosi kajsi o tej rzecy napisać i jom opaternie ludziom przedłożyć".

No to niekze be — myślem se i od tej świentej Niedziele zacynom, a straśnieby mi sie to zwidziało, kieby tak niejeden ze wsi tyz w tej materjej do Gazetki cosi napisoł i rzec wyłozył tak, jak on se jom w głowie uzdajoł, abo jak mu jom baba przy casie wyonacyła.

Zanim poruszę sprawę samych letnisk podhalańskich pozwolę sobie rzucić kilka uwag natury ogólnej.

Nieraz o tem słyszymy i czytamy, że Szwajcarja żyje z obcych, którzy tam przyjeżdżają i dudki ostawiajom. Otóż mówi się w tym wypadku jużto o turystach, którzy łażą po górach, po wsiach i miastach, zwiedzają wszystko godne widzenia i idą dalej jużto o takich, którzy mniej chcą łazić, a wolą dłużej siedzieć sobie w jakiejś miejscowości i tu odpoczywać. To są tak zwani letnicy. Rozróżniamy zatem ruch turystyczny, ruch letniskowy, a wreszcie ruch uzdrowiskowy, mający miejsce tam, gdzie są jakieś źródła mineralne.

Zagranicą, a zwłaszcza w Szwajcarji, Francji, Włoszech i Niemiec ruch turystyczny i letniskowo-uzdrowiskowy stanowi zagadnienie pierwszorzędnej wagi i to nie tylko ze stanowiska interesu pojedyńczych miejscowości ale ze stanowiska ogólnego gospodarstwa narodowego. Z tym ruchem związany jest rozwój i istnienie całego szeregu przemysłów np. hotelarskiego, komunikacyjnego, zabawkarsko, pamiątkowego i tp.

Nie chciałbym nudzić Sz. Czytelników liczbami, ale warto się im jednak przypatrzyć, by ocenić z hrubsa znaczenie i wartość ruchu turystycznego i letniskowo-uzdrowiskowego dla niektórych państw. Otóż z r. 1927 obywatele amerykańscy zostawili w Europie 460 miljonów dolarów czyli przeszło cztery miljardy złotych polskich (nasz budżet państwowy wynosi mniej niż trzy miljardy złotych.) Turyści i letnicy zostawili we Francji w r. 1927—335 miljonów dolarów tj. około 3 miljardy złotych, a w Szwajcarji w r. 1926 około 900 miljonów franków szwajcarskich. A teraz zobaczmy ile zarabia na ruchu obcych nasza Polska? W r. 1927 zostawili w Polsce obcy zaledwie 6 miljonów dolarów tj. około 54 miljony złotych. Natomiast Polacy wywieźli z tego tytułu zagranicę: z r. 1925 92 8 miljonów złotych, w r. 1926 — 16 milj., z r. 1927 — 91 miljonów, z r. 1928 — 71 miljonów zł. W roku 1929 wydano w Polsce zagranicznych paszportów 87.000. Tych kilka liczb wystarczy aby zrozumieć, że ruch letniskowy i turystyczny odgrywa i może wielką rolę w bilansie każdego państwa.

Polska odgrywa bardzo małą rolę w ogólno-europejskim ruchu turystycznym i letniskowo-uzdrowiskowym. Czy może dlatego, że niema co obcym pokazać? O nie, tylko dlatego, że Polacy pod tym względem są dość niedołęgami i niedbałymi. Nasza działalność w tym względzie była dotąd całkiem elastyczna i bezplanowa. Dopiero ostatnio zaczął się zwrot ku lepszemu. Zainteresowało się tem zagadnieniem państwo, czego wyrazem jest rezolucja Międzyministerjalnej Komisji do zbadania zagadnień turystyki. Rezolucja ta stwierdza, że: 1) Polska jako państwo nowopowstałe, jest sama przez się przedmiotem ciekawym dla obcych i posiada naturalne warunki rozwoju ruchu turystycznego oraz letniskowo uzdrowiskowego, zwłaszcza w Małopolsce, 2) Głównemi przyczynami zaniedbania tej sprawy jest brak zainteresowania i zrozumienia doniosłości tego zagadnienia wśród szerokich warstw społeczeństwa polskiego, wśród czynników administracji państwowej, a zwłaszcza samorządowej, brak jednolitego organu, któryby miał pieczę nad tem zagadnieniem, brak należytej propagandy, niski poziom przemysłu hotelarskiego, prymitywność urządzeń w większości polskich letnisk i uzdrowisk. Komisja powyższa wysunęła szereg uwag i wskazań, które też były przedmiotem bliższego i szczegółowego omówienia na Zjeździe w dniu 17 marca, odbytym na ratuszu w Warszawie, a zwołanym przez p. Ministra Robót Publicznych gen. Norwid Neugebauera. O sprawach na tym Zjeździe omawianych pomówimy w jednym z następnych artykułów. Na razie

chciałbym tylko zaznaczyć, że w ramach tego wielkiego zagadnienia ogólno-polskiego mieści się zagadnienie rozwoju i propagandy letnisk podhalańskich. Podhale pierwsze w Polsce próbowało przy pomocy Gazety Podh. zagadnienie to spopularyzować na wsi, poczyniło dość udatne i celowe próby, swoistej propagandy letnisk i uzdrowisk podhalańskich, a wyniki tej propagandy są aż nadto widoczne zwłaszcza w Zakopanem i na Bukowinie. Jest to bezsprzeczną zasługą Towarzystwa Przyjaciół Zakopanego oraz Towarzystwa, Przyjaciół Bukowiny. Sprężyną duchową tego ostatniego jest znany na Podhalu krzesany górol rodem z Białego Dunajca Jan Gałdyn — e dyć go znocie.

Dr. Pajerski Franciszek.

Dalej w świat.

II.

Zaraz po wojnie górale podhalańscy puścili się w świat szukać nowych sadyb, bo choć na wojnie wyginęło sporo ludzi, to jednak sznurki gruntów niepodobna dalej dzielić, a przytem ten i ów miał całe paki dudków w ówczesnych markach, które się liczyło na miljony. Ten i ów z Podhala, gdy się zwiedział o gruntach, których było wówczas dużo do zbycia, wyprzedawał swoje, albo brał spłat familijny i szedł w swiat. Najczęściej w Poznańskie i na Pomorze, ale poszło dużo i w inne strony. Przyszły dziejopis Podhala będzie miał wdzięczne zadanie pozbierać te ziarna maku rozsianych po całej Polsce Podhalan i upamiętnić ich, Związek Podhalan zaś nawiązać ze wszystkimi stosunki. Lecz stwierdzić musimy, że niestety bardzo, a bardzo dużo z tego poszło na marne. Część potraciła pieniądze nie uzyskawszy gruntu, bo była to zawiła sprawa przewłaszczenia gruntów w czasie wysiedlenia Niemców, których grunta obejmowali nasi Podhalanie. Taksamo niełatwe jest przewłaszczanie gruntów w Królestwie, gdzie nie prowadzi się hipoteki, jak u nas. Część dostała grunta ale znalazła się w niezwykle ciężkiem położeniu przez to, że tam gospodarka rolna niepodobna do naszej, inna jakość gruntów, inna uprawa mechaniczna i nasienna, inne całkiem warunki zbytu. Cóż miała zdziałać jednostka rzucona samopas wśród obcych sobie ludzi, znikąd dorady lub życzliwego słowa otuchy, już nie mówiąc o pomocy. A przytem jednostki rzucone samotnie, gdy jeden Podhalanin o mile był od drugiego, a najczęściej jeden nie wiedział o drugim, został owładnięty tęsknotą, tak wielką tęsknotą za swemi stronami górskiemi, że zniechęcał się do reszty i marniał. Wysprzedawali się tedy nasi rodacy Podhalanie, najczęściej ze stratą, bo przyszły dewaluacje z czasów Grabskiego, wracali tedy nazad na Podhale. Częśc jednak do dziś została i gdzie ich przypadek rzucił, tam się ostali, zębami trzymają się nabytej ziemi i radziby widzieli, gdyby wokoło nich urosły całe osady, wsi podhalańskie, aby mogli stworzyć swój własny światek, jakiego się doczekali nasi rodacy na przykład w takich Holihradach na Podolu. Ale Holihrady, to wyjątek, zresztą jest to osada przedwojenna.

Dziś po wojnie czasy są ciężkie. Sama jednostka, rodzina, czy nawet kilka rodzin, rady sobie nie da. Łódka rzucona na morze utonie. Albo prędzej, albo później, ale zawsze utonie. Dla Podhala straconą jest rodzina osiadła w pojedynkę w obcych stronach, sceprzy się w drugiem, w trzeciem pokoleniu zapomni

ANDRZEJ STOPKA.

Jako Stanik był we Wielki Piątek na Nabożeństwie.

Bardzo dawno temu wiosna w Zakopanem spóźniła się znacznie, a Święta Wielkanocne przypadły w tym roku dość późno. Jakoś we Wielki Piątek szedł ku wieczorowi drogą ze Zakopanego do Kościelisk Jasiek Stanik. Stąpał powoli, bo droga była rozmokła i spoglądał raz na prawo na skłony Gubałówki, gdzie już śnieg dawno zginął i tylko po jarach poprzecznych kryły się jeszcze smugi brudnego śniegu przed promieniami jasnego słońca. Stanik rad był, że „idzie wiesna“. Spojrzał na dolinę przed siebie. Tu po bokach drogi na Skibówce były już też wielkie kopliny. Skoro zaś oschły, wnet ludziska siali owiesek i zakopywali go skrzętnie motykami, coby rósł w oczymjeniu. Ale wzrok Jaśka padł z koleji pod regle. Tam jeszcze mało było czuć wiosny, choć śnieg rozmięk. Stanik miał kuźnię i gazdowstwo pod Hrubym Reglem, jeździł jeszcze saniami, a na tę myśl splunął i począł iść energiczniej.

Nagle spostrzegł kumoskę Bartkulę, zakopującą zdala od drogi owies na grulisku. Poznał ją, choć coś przed 20 laty trzymała mu do chrztu Wojtka, a widywał ją bardzo rzadko. Stanął i począł wołać:

— Pokwolony. — Kumoska. —

— E, na wieki wieków, Kumoterecku, zawołała dyszkantem Bartkula.

— Witojcie mi tyz ta, wołał Stanik.

— Pan Bóg żapłać, wy tyz witójcie. Coście mi tyz ta usłuchali?

Eu, nic nowego, a wyście mi tyz ta co lepsego.

Eć, my ta nic, — E, cóż tyz ta u wos słychno? Juz ta siejecie?

Heu, beesta sioł. Kiedy to ta, toby to ta, haale tota. — Beemy sioć w maju.

„skąd swój ród“. Nawet po 2, 3 rodziny, niewiele lepiej. Wielokrotnie też stracony zostanie i materjalnie taki rolnik, który przywykły do gospodarki hodowlanej, dostanie się w strony, gdzie forsuje się gospodarkę zbożową lub buraczaną, lub inne specjalne gałęzie rolnictwa.

Tylko zbiorowe osadnictwo, kilkadziesiąt rodzin podhalańskich, gdy obsadzi jaki sparcelowany folwark, może ładnie się rozwinąć. Ale musi być jakaś głowa, któraby pomyślała o tem, musi być ktoś, ktoby zorganizował osadę i kolonję, zapewnił pomoc instruktora rolniczego, a w stadjum początkowem, iżby obmyślił wszystko, skierował ludzi gdzie należy i zapewnił mu tę pomoc.

W jakim kierunku potrzebna jest ta pomoc przy osadnictwie?

Trzeba obmyśleć: 1) którzy gospodarze nadają się do tego, aby pójść w świat i wybrać najodpowiedniejszych, 2) trzeba obmyśleć, które strony w Polsce najlepiej się nadają na osiedlenie dla górali podhalańskich i ustalić te miejscowości — łącznie z tem zbadać na miejscu grunta przy udziale delegatów zainteresowanych rolników, 3) trzeba obmyśleć w jaki sposób obecni rolnicy mogliby najkorzystniej spieniężyć we wsi swoje grunta i mieć dostateczny zapas gotówki na osiedlenie, 4) trzeba obmyśleć i wystarać się, gdzie potrzeba, aby osadnicy uzyskali jak najkorzystniejsze warunki kupna nowych posiadłości, a zwłaszcza, iżby mieli jak najmniej zachodu z uzyskaniem pożyczki. Bo tak będzie najlepiej, ze gospodarz zapłaci część gotówką, a resztę długoterminową pożyczkę, 5) trzeba dalej obmyśleć, aby osadnicy mieli dostateczny zapas gotówki na budowę, na inwentarz i zagospodarowanie, bo ma to być gospodarstwo postępowe. Kto się nie poczuwa na siłach, aby prowadzić gospodarkę postępową, albo niema ochoty do tego, lepiej niech da spokój, 6) trzeba wreszcie obmyśleć plan prowadzenia gospodarki w latach następnych, gdy będzie się musiało spłacać raty bankowe, aby gospodarstwo miało zapewniony czysty zysk w pieniądzach, bo z ratami bankowemi niema żartu.

Jest rzeczą oczywistą, że każdy osadnik z osobna będzie się o to starał i będzie łamał sobie głowę.

Ale będzie bardzo dobrze, jeśli to i gromadnie to się obmyśli, jeśli wspólnemi siłami te i owe rzeczy się przedsięweźmie i jeśli ktoś z zewnątrz coś dopomoże. Trzeba tedy będzie, aby się zorganizowała gromada, jak to gniazdo mrówek lub ul pszczół, aby chcieli się kupy trzymać. Próżniaków, mądrali, swarne kobiety nie dopuści się do takiej gromady, niepożądani są też krucy krażący i ludzie ze zwieszoną głową, którym wszędzie źle, albo lekkomyślnicy, którzy nie przewidują jutra i pojutra i których się grosz nie trzyma. Kto dużo potrzebuje na alkohol, tytoń, cukierki, na miastowe szmatki, taki też nie najlepszy. — Zdrowe ręce do pracy, ludzie ochotni, a raźni, to najlepszy element.

Gdy takich gromada się zbierze, wykupi z reformy rolnej lub od Rządu cały folwark, rozsądnie go rozdzieli na działki, pobuduje się, założy spółdzielnię rolną, aby dobrze spieniężyć płody rolne i dobrze kupić co potrzeba, gdy taka gromada prowadzić będzie postępową gospodarkę rolną według rad instruktora rolnego, to wówczas będzie całkiem co innego jak nasze osadnictwo w pierwszych latach po wojnie, kiedy to tyla ludzi potraciło i zniechęciło się.

A kto rozłoży nad tem opiekę, aby to doszło do skutku. Kto rozważy i omówi z zainteresowanymi

---

Wskazał na regle machnął ręką i splunął.

Je skąd ze tyz ta idziecie, pytała dalej Bartkula

Eć, wej zdoła — Kościoła.

Z doła ? Z kościoła ? Wieraześci z Kościoła ? Wołała zdziwiona góralka. Je cos tyz ta takiego ? Hej ani księzicek w niedziele nie godali na kazaniu, jakoby miało byc dziś święto i to jesce po połedniu.

Heu, zeć, nie godoł, ale była dzisiok wielga odprawiacka. Haj ksiądz kozali pozatykać sićkie okna, coby była ćma, a potem kozoł zaświecić mnohenko świecek, coby było jasno i było nabozyństwo, a pote kozanie.

E, raty to i kozanie było? Raty przeraty, to juz bedem miała ciężki grzych, ta i stary Maciek bedzie mioł grzysisko, ale mały Józek, to ta bee mioł mały grzysicek, bo je ta jesce mały. E, raty raty, to my tyz pogrzysyli.

A nie wiecie tyz, co ksiądz gwarzył, toby ta był mniejsy grzych, cobymy wiedzieli.

Eu, nie wiem, bo nie bocem, haale straśnie pieknie godoł, a retelnie seta pięściami to tak proł po kozalnicy, co jaze fyrcało, Haj.

E, raty przeraty, to tyz juzz grzysyliśmy straśnie i trza bedzie pokutować po piekle w ogniu i spowiadać się trza. Jako tyz to cłek nie wie, kie zgrzysy.

Heu, zackojciez — Kumoska — nie biadkojcie, bok se przibocył, co ksiądz godoł.

Zje, godojciez tyz, a wartko.

Ej, wiecie — opowiadoł, jako kajsi zidowie łapili Poniezusa, to go tak zbili i stryjoncili, co strak.

Ej, raty, przeraty, piszczała Bartkula. Ponie Jezusienku Nazarajski Królu zidowski!

Zje, po kigozes ty sto djasków i tego roku pomiędzy te zidziska poloz? Zje, to ci przesłego roku mało było ?

---

gospodarzami wszystkie złe i dobre strony takiego osadnictwa, kto usunie i wyświetli wszystkie wątpliwości, bo źleby było, aby ten i ów Podhalanin ważył się na taki ważny krok w życiu nie zbadawszy należycie wszystkiego i to jeszcze wprzód, zanim „czyni pierwszy krok“ to jest zanim sprzeda swą ojcowiznę lub weźmie spłat.

Kto się ma tem zająć, napiszemy w następnych artykułach Podhalanki.

I. Sabig.

Co o nas inni piszą.

W jubileuszowym swem wydaniu pisze życzliwy nam dziennik „Pittsburczanin“ pod tym nagłówkiem.

Parafja Najsłodszego Serca Marji Panny w Weirton W. V a.

Jedną z nader ruchliwych, choć niezbyt wielkich parafji, pobliskich Pittsburgowi jest parafja Najsłodszego Serca Marji Panny w Weirton, W. V a., o której życiu i działalności na rozmaitych polach można byłoby rzeczywiście napisać nie skromny artykuł, ale dużą broszurę.

Zasługa w tem jest bez zaprzeczenia Ks. Prob. A. Wilczka, który całą duszą oddany jest powierzonemu sobie ludowi. Umiał on się zżyć nie tylko ze starszymi, ale i młodzieżą, lecz co głównie z otoczeniem innonarodowem, gdzie ma bardzo dużo serdecznych przyjaciół.

Początek parafji można uważać za równoczesny z początkiem miasta Weirton.

Pierwszym kapłanem, który zorganizował Polaków i zbudował mały kościół, był ks. M. Maders. Po tem z kolei pracowali tu: Ks. L. Lo Monaco, Ks. M. Pawłowski, wreszcie od 15 października 1916 r. duszpasterstwo objął Ks. A. Wilczek, który zabrał się energicznie do pracy i widząc wzrost parafji zbudował gmach kombinacyjny, w którym mieści się kościół szkoła i sala parafjalna, oraz bardzo zasobna w perły literatury ojczystej, bibljoteka. — Parafja ma również własny cmentarz.

Następujące towarzystwa grupują się przy parafji: Dwie Grupy Związkowe: Pułaskiego i Sienkiewicza, Zjednoczenie Tow. Św. Pawła, Grupa Związek Polek, Klub Obywatelski, Tow. Różańcowe Dziewice Marji, Tow. Aniołów Stróżów, Chór parafjalny Św. Cecylji, Tow. Dzieciątka Jezus, Klub Orląt Młodzieży Zjednoczenia, Klub Marszałka Piłsudskiego, Z. N. P., wreszcie Kółko Literackie Muzyczne, które prowadzi bardzo ożywioną robotę.

Komitet parafjalny składa się w roku bieżącym z następujących obywateli: J. Sopliński, G. Żołądziejewski, F. Pawłowski, S. Paluch, A. Bocek, J. Fusiek, J. Wyka, K. Kopia, A. Drzymała, P. Gryszko, J. Kolanko, M. Mikuś, W. Mazur, M. Sołtys.

Ks. Proboszcz i Siostry Franciszkanki, których sześć uczy w szkole, starają się bardzo, by dzieci kształciły się wyżej. Wychowańcem parafji jest profesor Juljan Sobola, nauczyciel szkoły wyższej. Szereg młodzieńców kształci się na teologów. Wiele panienek zajmuje miejsca klerków w fabrykach i biurach, a p. Anna Kostra jest formanką w najwięszej blachowni i ma 40 pracownic pod sobą.

Na polu politycznem zaczyna się też ruch. Jest dotychczas około 400 obywateli i obywatelek. — Na polu narodowem Polacy Weirton, West Virginia w czasie wojny wykazali taki patrjotyzm, że kilka razy większe osady mogłyby się porządnie zawstydzić. Raz na fundusz narodowy zebrano w ciągu pół godziny dol. 7.000,00. Jest to wspaniały rekord. I wogóle znać w Weirton ruch na każdem polu. A wodzem tego wszystkiego jego Ks. Prob. Wilczek. Zacnemu temu kapłanowi należy się poświęcić choć kilka słów. Urodził się w r. 1883 w Chochołowie. Ukończył gimnazjum św. Anny w Krakowie, służył rok w wojsku i został podporucznikiem. Następnie przyjechał do Ameryki i wstąpiwszy do Seminarjum w Orchard Lake, ukończył teologję.

Ks. A. Wilczek po wyświęceniu na kapłana dostał od ks. biskupa w Wheeling, do obsługi duchowej... pół stanu. Tak że go tam nazwali „polskim biskupem“.

Przybywszy do Weirton, poza obowiązkami duchownymi, kapłan ten wnikał we wszystkie szczegóły życia swych parafjan i stara się nietylko o ich potrzeby wieczne, ale i doczesne. Następnie jest bardzo rzadkim typem księdza polskiego, który rozumie siłę drukowanego słowa. Wydaje on co rok kronikę parafjalną, w której doskonale opracowuje wszystkie ważniejsze wypadki osady. Dalej popiera serdecznie „Pittsburczanina“, a przytem utrwala wśród parafjan konieczność niezapominania o Polsce i o jej potrzebach.

Pragnęlibyśmy bardzo, gdy „Pittsburczanin“ doczeka się srebrnego jubileuszu, aby w opisie parafji w Weirton dodać dużo listków wawrzynu chwały, dla Ks. Proboszcza i jego zacnych rodaków.

LISTY.

ROGOŹNIK. w marcu 1931 r.

Kochana Podhalanko i wszyscy prenumeratorzy, zwłaszcza z Kresów i z Ameryki.

Dowiadujecie się o mnie starego Jędrzka Tylkę z Rogoźnika, — cy jesce żyję — bok wom juz downo do Podhalanki nie napisoł. Alek i tak kochanej Gazety Podhalańskiej nie zaniechoł ba trzymom, bo jom juz przecie cytujem dziesięć roków. To tyz teroz jak nastoł na redaktora pon doktór Ciszek to spró-

guję się zameldować ze zyjem i siedzem jak stary grzyb w Rogoźniku. Ej mało tyz tu pociechy i w Rogoźniku, — nimomy tu zodnego Podhalańskiego, bo go nimo kto ospolić, choć nos tu jest kiela gazdów co o ognisku godomy i przedstawienia urzondzomy wseliniejakie pod przewodnictwem kierownicki skoly pani Romaniszynównej. Momy tyz tu i bibljoteke i książek sporo do cytanio, — coz kie ik nie zawse mo fto cytać — bo nasi parobcy zamiast do książek chętniej się bierom do bitki, a nieroz i do kradzieży, które coraz częściej się tu trafiajom. Ale nie bedem duzo pisoł bo się bojem coby sie Pon redaktor nie pogniewoł, że dużo miejsca mój list z Rogoźnika zajmie. Drugim razem napisem więcej i dalej bedem pisowoł. A teroz przeprosom Pana redaktora i pozdrowiom wos tam na kresak Łosiowie, Bafiowie, Smolikowie i Pawła z Karolkom, comy se w Hamaryce na śtogorkak tańcowali i zycem Wom wszystkim Wesołych Świąt. Jędrek z Rogoźnika.

RABA WYŻNA, W MARCU 1931 r.

W niedzielę (29 marca) po nieszporach, odbyło się u nas zakończenie kursu kroju i szycia.

Kurs ten, zorganizowany przez dziedziczkę panią Wandę Głowińską, trwał do 7 stycznia do 28 marca.

Naukę kroju i szycia prowadziła tut. rodaczka p. Rózia Działkówna.

Znany dobrze z wytrwałej i ofiarnej pracy w naszym powiecie pan inż. Czubernat miał kilkanaście wykładów z zakresu gospodarstwa rolnego.

Pan Dr. Mech przyczynił się do rozszerzenia programu kursu, wykładem higjeny.

Kurs ukończyło 15 dziewcząt, przeważnie druhen ze Stowarzyszenia Katolickich dziewcząt.

Kurs zakończono wystawą prac wykonanych na kursie, która przedstawiała się imponująco i wieczorkiem, który doskonale zaimprowizowała pani Jadwiga Pilerska, tutejsza była nauczycielka, tworząc obrazek sceniczny — dziewczęta przy szyciu i kądzieli. Uczestniczki kursu odśpiewały szereg pieśni przeplatanych deklamacjami i scenicznemi produkcjami. Do miłych i udatnych należał „Kwiatuszek" odtworzony przez Jankę Rubisiównę.

Przewodnicząca Stowarzyszenia dziewcząt w końcowem przemówieniu wyraziła w imieniu uczestniczek kursu serdeczne podziękowanie pani Głowińskiej i wszystkim, którzy się czemkolwiek do tego kursu przyczynili.

Z CICHEGO

Straśnie mało pise sie od nos haw do gazet, to tys wnet syćkaby zabocyli, cy jest jakie Ciche, cy nie. Mało ta fto zaźre do nasyj wsi, cheba adwokaty jak jest jako konwisyjo, mało chybi w kazdy dzień egzekutor, ziandar przy casie no i w te, kie majom być wybory, to ta różni panowie przyjadom nawet autem, coby ta ludzi oświecić jako majom głosować. Jak jus po wyborak to cicho. Zodyn poseł sie nie pokoze, coby nie wiedzieli od nik nic ino z gazet jako ta we Warsawie polityka idzie. Kościoła nimomy, trza iść do Chochołowa, abo do Miętustwa. Karcmy tys nima, to sie ta nik więcej nie przewlece bez wieś. A przecie zdałoby sie, coby ta roz kielacos zaźroł som Pon Starosta i uwidzioł jako to w tym Cichym.

Łońskiego roku zacynimy budować skołe w Górnym Cichym i jus je pod dachym, ale dalej ani rus, bo ludzie dudków nimajom. Była w zimie przy tyj skole konwisyjo, pomiyrzali, poobzierali, obiecali, ze ta jako zapomoga od Rządu kapnie, ale do dziśka nima nic, a jesce pisom w gazetak, ze w budzecie państwowym straśnie mało dali na skoly, to tys fto wie, cy kie bedzie ta zopomoga. Sami se rady nie dome, bo i tak jus gmina dość weksli musiała podpisać, bo we wsi bieda o dudek. A skoda wielko, bo na mury zasieko, wiater oknami gwizdo, a to sie psuje.

Drugo rzec, co nos piece, to drogi do Cichego. Jesce wsiom to jako tako, bo sarwakiem naprawione, ale zdalsa to jus bieda przyjechać. Od Chochołowa tako dróga, ze jak kielo telo na polu mokro, to z próżnym wozem dość bojno jechać, coby go nie utopić w dziurak. Kieby ta dróga była na nasyk gruntak, to byme jom jakotako poprawieli, ale to na chochołowskik, a óni jak se ta zbocom roz na pięć roków wywieźć pore kupek skoli, to dobrze. Dróga od Dunajca do Miętustwa buduje sie juz od przed wojny i jesce wnetki nie bedzieme nióm jezdzic, bo pono tego roku przy budżecie powiatowym nie pomyśleli o niej.

Duzo sie wsyndyl godo i pise, coby z całego Podhala zrobić jedno wielkie letnisko, ale jakos fto do Cichego przyjedzie, kie po takiej drodze zarozby sie ozchorowoł. Nieroz jak ta jaki pon zdalsa zaźre do Cichego, to powiado, ze Ciche jest straśnie ładne i letniki by poprzyjezdzali, kieby ino dróga była.

To tys z całyj wsi wołome do Starostwa i Wydziału Powiatowego, coby nom dopomogło dokońcyć skołe i robili jaki taki dostęp ze świata do nasyj wsi, bo my sami mome ze 20 km. gminnych dróg, ftore musime poprawiać.

Jesceby było duzo o cym pisać, ale jas na drugi roz. *Ględziorz*

W związku z rozpoczęciem nowego kwartału Redakcja i Administracja przypomina wszystkim naszym Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę, na następny kwartał oraz wyrównać zaległości —

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Po ratyfikacji traktatu handlowego z Niemcami, sfery przymysłowe interesują się żywo jakie możliwości gospodarcze zaistnieją dla Podhala z zawartego układu? Przedewszystkiem możemy liczyć na zwiększenie się eksportu drzewa okrągłego i materjału tartego oraz klepek, mebli, parkietów i wyrobów stolarskich, których w roku ubiegłym bez ulg traktatowych wywieziono z Polski za około 90 miljonów zł. Gdy więc obecnie wywóz tych artykułów będzie ułatwionym — przemysłowcy nasi winni co rychlej dołożyć starań w nawiązaniu stałych stosunków celem opanowania korzystnych rynków zbytu, obsługiwanych dotąd przeważnie przez Sowiety.

—o—

Koncern angielsko-holenderski „Unilever“ przystępuje z początkiem kwietnia do budowy Olearni w Gdyni, która będzie produkować oleje roślinne i tłuszcze jadalne. Kapitał inwestowany w budowie ma wynosić w roku bieżącym w myśl układu z rządem 15 mil. zł., a przy budowie mają być zajęci wyłącznie robotnicy polscy. Produkcja olearni obliczoną jest nie tylko na zbyt w Polsce, lecz na wywóz do państw ościennych, a wszczególności nadbałtyckich.

—o—

Wiedeński chemik Dr. Ringer skonstruował wieczną zapałkę, której nazwa zasadza się na tem, że można ją użyć około 600 razy. Ta wieczna zapałka umieszczoną jest w pudełku mniejszym od obecnych zapałek, ze specjalną masą, o którą będzie się pocierać przy użyciu. Cena takiej zapałki wynosi około 30 gr. za stukę, a zatem przez swą taniość wywoła istny przewrót w przemyśle zapałczanym w krajach wolnych od monopolu. — My niestety z dobrodziejstw tegoż wynalazku korzystać nie będziemy, bo wydzierżawiony monopol zapałczany niedopuści tak taniej zapałki na rynek polski.

—o—

Na skutek interwencji Rządu, Łuszczarnia ryżu w Gdyni obniżyła ceny swych wyrobów od 12 do 20% co obecnie na przednówku ma wielkie znaczenie dla ludności podhalańskiej konsumującej pokaźne ilości ryżu. Wypada jednak stwierdzić, że jest to minimalne ustępstwo na rzecz konsumentów, gdyż wobec wysokiego cła — ryż w Polsce jest o 50% droższy jak być powinien.

—o—

Wobec nadmiaru cementu i niemożności z użytkowania go na eksport, Syndykat cementowy pertraktuje w sprawie budowy dróg cementowych w Polsce w myśl programu Min. Robót Publ. O ileby układy doszły do skutku, rozpoczętoby budowę dróg trwałych nie wymagających ciągłej naprawy jakto obecnie się dzieje. Względy ekonomiczne przemawiają za budową z cementu, gdyż lepiej budować mniej a dobrze!

Ze sprawozdania konferencji prasowej odbytej w siedzibie Związku Tow. Kupieckich w Grudziądzu dowiadujemy się, że kupiectwo pomorskie organizuje w Gdyni Syndykat Hurtowni Kolonjalno-Spożywczych i owoców południowych dla racjonalnego importu i eksportu tych artykułów. Akcji takiej należy się jaknajwiększe poparcie ze strony rządu, tak pod względem różnych ulg jako też pomocy kredytowej, albowiem handel towarami zamorskiemi nie jest u nas zorganizowany dostatecznie z czego ciągną duże korzyści firmy niemieckie za pośrednictwem Gdańska.— Za akcję w tym kierunku wyrażamy kupiectwu pomorskiemu szczere uznanie.

—o—

Wedle statystyki Ministerstwa Sprawiedliwości, sądy grodzkie załatwiły w roku 1930-tym 7 mil. skarg. Zważywszy, że do każdej sprawy, strony powołują adwokatów za opłatą przeciętnie 15 zł. otrzymamy sumę wydatku na ten cel około 200 mil. zł. Gdy przyjmiemy, że w adwokaturze 70% stanowią sjoniści, dochodzimy do wniosku, że majątek narodowy zmniejszył się w roku 1930 o jakieś 140 mil. zł.

—o—

Dyrekcja Monopolu tytoniowego nadesłała Izbom Przem.-Handlowym do zaopinjowania projekt zniesienia hurtowni rejonowych, aby sklepy częściowe mogły czynić zakupy tam, gdzie im najwygodniej. Opinja sfer zainteresowanych jest podzieloną. Dyr. Monopolu jest zdania, że wtedy wytworzy się konkurencja i zwiększy się zbyt. Hurtownicy natomiast podnoszą, że godzi to w ich przywilej koncesyjny wymagający dużej gotówki obrotowej bez zapewnionego zbytu, zaś sprzedawcy częściowi są zdania, że przez zniesienie rejonów stracą kredyt u hurtowników, z którymi nie będzie ich już łączył stały stosunek handlowy. Izby P. H. wypowiedziały się za projektem, zatem zobaczymy jakto będzie w praktyce.

—o—

Utworzył się Syndykat eksportu gęsi i drobiu zagranicę. Na jesień przewidywany jest duży wywóz do Anglji i Niemiec. Kraje te płacą dobre ceny za gęsi podtuczone. Zaleca się zatem gospodarstwom rolnym na sadzanie w tym roku większej ilości gęsi — mając perspektywę dobrego ich spieniężenia.

—o—

Główny urząd pocztowy w Warszawie zaprowadził na próbę automaty do sprzedaży znaczków listowych po 15 i 25 gr., aby w ten sposób ułatwić publiczności wysyłanie korespondencji. Jakkolwiek wszelkie innowacje są pożądane, gdyż świadczą o postępie, to jednak należy wysunąć obawę, aby przy tej okazji nie podwyższono porta za listy i kartki, jakto miało miejsce przy automatyzacji telefonów przez b. min. Miedzińskiego, kiedyto abonament miesięczny za posiadanie telefonu na prowincji podniesiono ze zł. 10 na 15, aby kosztem biednej prowincji zbudować w stolicy telefony automatyczne.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

KRZYŻ i MEDAL NIEPODLEGŁOŚCI.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dnia 29. października 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 75/30 poz. 591) ustanowione zostały Krzyż i Medal Niepodległości jako odznaczenie za udział w pracy nad odzyskaniem Niepodległości w czasie przed wojną światową lub podczas jej trwania, oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918—1921 z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej na obszarze Polski.

Ze względu na trudności, jakie napotyka odtworzenie dzisiaj dat personalnych członków poszczególnych organizacyj niepodległościowych, pracujących przed wielu laty w tak trudnych i wymagających konspiracji warunkach, Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości uważa za możliwe nadsyłanie materjałów informacyjnych bezpośrednio przez zainteresowane osoby.

Materjały te nietylko będą mogły służyć za wnioski do ewentualnego odznaczenia lecz również jako cenny materjał historyczny.

Te przeto osoby, które warunkom powyższym odpowiadają to znaczy, które w okresie powyżej wymienionym pracowały w organizacjach mających jako bezpośredni cel zdobycia niepodległości, winny przesłać do Biura Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr. 1. następujące dane. 1) nazwisko i imię (ewentualnie pseudonim), 2) zawód i nazwisko, 3) dokładny adres obecny, wieś, gmina, powiat, województwo, 4) posiadane odznaczenia, 5) dokładny życiorys (data i miejsce urodzenia, wieś, gmina, powiat, wykształcenie, ukończone studja) i przebieg pracy ideowo niepodległościowej, 6) nazwisko i dokładne adresy świadków, którzy mogą stwierdzić prawdziwość pracy niepodległościowej.

Należy zwrócić uwagę, iż rozporządzenie o Krzyżu i Medalu Niepodległości wygasa w dniu 31. grudnia 1932 roku i w związku z tem zgłoszenia jakie wpływa do Komitetu po 1. stycznia 1933 r. mogą nie zostać rozpatrzone z przyczyn natury technicznej.

Biuro Komitetu żadnych interesantów nie przyjmuje i załatwia wyłącznie zgłoszenia na piśmie.

Jednocześnie wyjaśnia się, że już ogłoszone w Monitorze Polskim listy odznaczonych nie dowodzą ustalenia przez Komitet tej właśnie kolejności odznaczenia. Listy te są jedynie wynikiem technicznego załatwienia tych wniosków, z całości materjału, jaki się zgromadził w Komitecie od 1928 r.

Komitet równocześnie komunikuje, że w ocenie pracy poszczególnych kandydatów nie kieruje się ani stopniem ani stanowiskiem, a jedynie ich pracą dla Niepodległości.

ZEBRANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. O. K. Z.

Dnia 23 bm. odbyło się w godzinach wieczorowych zebranie, Zarządu Głównego Z. O. K. Z. pod przewodnictwem p. prezesa dra Trzcińskiego, w obecności ks. prałata Czechowskiego, dyr. Korzeniewskiego, dra Romana Konkiewicza z Poznania, oraz dra Ignacego Nowaka ze Śląska. Głównym przedmiotem obrad obok spraw natury organizacyjnej, była sprawa budowy „Domu Śląskiego“ w Krakowie, przeznaczonego na pomieszczenie wycieczek, stypendystów, studjących na wyższych uczelniach, oraz związanych z tem biur i urządzeń. Po szczegółowem rozpatrywaniu planów i projektów zdecydowano przystąpienie. do budowy. Budowa, obliczona na okres dwuletni, rozpoczęta zostanie w ciągu najbliższych tygodni.

Ze spraw innych obszerniej omawiano zagadnienie udziału Związku Obrony Kresów Zachodnich w obchodach dziesięciolecia powstania śląskiego, plan akcji kolonji letnich w roku bieżącym, termin i charakter Walnego Zjazdu oraz szereg spraw, dotyczących polskiego stanu posiadania na terenie województw zachodnich.

CYNIZM DYPLOMACJI NIEMIECKIEJ.

„Wszystko ma swoje granice“ mówi stare przysłowie polskie. Autor tego przysłowia nie brał jednak zapewne pod uwagę cynizmu niektórych aktów dyplomatycznych naszych zachodnich sąsiadów.

Czyż można bowiem wyobrazić sobie sytuację bardziej paradoksalną? Szereg radjostacyj niemieckich prowadzi przez długi czas wytężoną propagandę antypolską. Odczyt za odczytem, akademja za akademją, wszystko nastrojone na ton zdecydowanej ofenzywy przeciwko Polsce. Akcji tej patronują najbardziej oficjalne czynniki, biorą w niej bezpośredni udział wybitni politycy, mężowie stanu, ministrowie. Jawnie proklamuje się światu całemu, że Niemcy nie pogodzą się z obecnym stanem rzeczy na wschodzie, wygłasza się tezy, że ziemie, które wchodzą w skład państwa polskiego, muszą być przywrócone niemieckiemu prawu, narusza się na każdym kroku, w sposób najbardziej jaskrawy i bezceremonjalny, wszelkie postanowienia przyjętych na siebie zobowiązań międzynarodowych w sprawie nieużywania radja dla celów politycznych.

A kiedy w czasie tego rodzaju akcji jedna ze stacyj polskich „Radjo Poznańskie“ zaprotestowała w dniu 11 marca — w tym samym dniu, w którym stacja „Königswusterhausen“ nadawała swój program, grożący zaborem ziemiom Wielkopolski i Kujaw, przeciwko tego rodzaju nadużyciu radja, kiedy stwierdziła, że nonsensem jest mówienie o „niemieckości“ ziem najbardziej, najrdzenniej polskich, że tego rodzaju stosunek do obopólnie wiążącej umowy jest nadużyciem dobrej woli polskiej — w odpowiedzi na to dyplomacja niemiecka składa swój protest przeciwko nadużyciu radja przez stronę polską.

Jest to postępowanie, na które trudno jest zna-

leźć odpowiednie określenie. Jest to cynizm, dający się porównać tylko z cynizmem „rycerza ulicy", który obraża się na niedelikatność człowieka pragnącego schwytać rękę włożoną do swojej kieszeni.

Nie wiemy, w jaki sposób polskie ministerstwo spraw zagranicznych zareaguje na tego rodzaju krok niemiecki. Wiemy jednak, jakie są nastroje społeczeństwa. Społeczeństwo całe, bez różnicy poglądów i obozów politycznych, jedną ma tylko odpowiedź: „Ręce od Polski i od jej spraw precz. Dosyć tolerowania bezczelności i cynizmu".

Czas już najwyższy, aby ze strony polskiej pewne rzeczy stawiane były jasno, zdecydowanie i śmiało. Czas już najwyższy, aby nie pozwalano w imię nieustannie gwałconych stosunków sąsiedzkich, aby naprawdę postarano się wytłumaczyć komu należy, że nie mamy ochoty do tego rodzaju żartów cynicznych jakim wydaje się ostatni krok dyplomacji niemieckiej.

PAN WILLIAM MARTIN POUCZA, ALE TYM RAZEM NIEMCY.

Znany ze swych kilkakrotnych wystąpień w duchu wybitnie filoniemieckim, publicysta szwajcarski, p. William Martin, zamieścił na łamach „Journal de Genewe" nowy artykuł, poświęcony sprawom polsko-niemieckim.

Tym razem artykuł ten pod adresem Polski, zawiera tylko drobne złośliwości, świadczące o tem, iż autor artykułu w dalszym ciągu nie we wszystkich sprawach Europy Środkowej orjentuje się dostatecznie. Tak więc specjalna wzmianka poświęcona jest temu, iż marszałek Hindenburg jest nie bez słuszności (!) bardzo zirytowany na Polskę, ze względu na stałe przekraczanie granicy niemieckiej przez lotników polskich. Ogólny jednak ton artykułu jest inny. Autor podkreśla z wielkiem uznaniem nowy dowód zdecydowanej dobrej woli polskich czynników politycznych, dążących do ułożenia pokojowych stosunków z Niemcami, w postaci ratyfikowania szeregu umów gospodarczych, przez Sejm Rzeczypospolitej.

Tego rodzaju sytuacja stawia obecnie Niemcy w obliczu konieczności jasnego określenia swojego stosunku. Istotnie, ich interesy nakazywałyby im bezwzględną ratyfikację traktatu. Czy jednak to nastąpi, trudno przewidzieć, gdyż tak często narodowi niemieckiemu wbijano w głowę, iż obecne granice Polski są nie do utrzymania, iż teza ta stała się dogmatem, a Niemcy najbardziej umiarkowani i rozsądni, zdumieni są, gdy im cudzoziemiec wyrazi opinję, iż dogmat ten należałoby sprawdzić. Chociaż więc nie spotyka się w Niemczech ludzi poważnych, którzy myślą o wojnie z Polską, to równocześnie niewielu spotyka się takich, którzy myślą istotnie o polityce prawdziwego pokoju. Dziś Niemcy zostali postawieni w sytuacji zupełnie jasnej w obliczu całego świata i w obliczu ich odpowiedzialności — konkluduje pan Martin swoje tym razem dość objektywne, choć zarazem i dość smętne wywody.

SPRAWA NIEMIECKIEGO SZKOLNICTWA MNIEJSZOŚCIOWEGO NA ŚLĄSKU (przed Trybunałem Haskim).

Nadzwyczajną sesję stałego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze wyznaczono na dzień 14 kwietnia. Sesja ta zajmie się górnośląskiemi sprawami niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego sięgającemi czasu znanych „egzaminów maurerowskich" które — jak wiadomo — wypadły na niekorzyść mniejszości niemieckiej, odwołującej się obecnie w tej sprawie do Trybunału Haskiego. Obie strony — niemiecka i polska — poczyniły już prace przygotowawcze nad przygotowaniem materjałów. Plaidoyer obu stron rozpoczną się najprawdopodobniej już piętnastego kwietnia.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO NIEMCÓW W POLSCE.

Mniejszość niemiecka w Polsce zaczęła przejawiać ostatnio żywą działalność organizacyjną. Z ważniejszych wydarzeń w tej dziedzinie należy wspomnieć o 1) dorocznym zjeździe „Deutscher Volksverband", jaki się odbył 22 bm. w Łodzi, 2) Zjeździe Walnym katolickiego „Deutscher Frauenbund'u", oraz 3) Zjeździe niemieckich akademików-studentów polskich uniwersytetów.

Na zjeździe Volksverbandu członkowie niemieckiego klubu parlamentarnego zdawali sprawozdanie ze swej działalności na terenie parlamentu; Zjazd „Deutscher Frauenbund'u" wykazał dużą aktywność związku w dziedzinie charytatywnej. Kongres akademików-Niemców jest dopiero w toku przygotowania. Program jego (odbędzie się on w Łodzi na Wielkanoc) przewiduje poza normalnemi sprawami t. zw. „Hochschulwoche", bodajże najistotniejszej części zjazdu. W ramach „Hochschulwoche" znajdzie się cykl odczytów, przygotowanych przez wybitne jednostki ze starszego społeczeństwa niemieckiego w Polsce. Związek akademików niemieckich w Polsce liczy dzisiaj 450 członków.

BANKRUCTWO NIEMIECKICH BANKÓW NA WSCHODZIE NIEMIEC.

Wiadomą jest rzeczą, jak niewspółmiernie do rzeczywistych potrzeb i możności życiowych rozbudowali Niemcy swe urządzenia społeczne i gospodarcze. Zwłaszcza na wschodzie Rzeszy, gdzie Niemcom chodzi o to, aby promieniować pozornym dobrobytem na Polskę, rozrzutność i przesada przeszły wszelkie granice.

Oczywiście mogło to wszystko trwać jakiś czas, póki płynęły na wschód bez rachunku miljony i miljony marek. Potrzeby nadmiernie rozbudowanego gospodarstwa rosły, a dopływ gotówki się zmniejszył.

Nastąpiły wówczas katastrofy. Przypomnieć wystarczy tylko np. upadłość banku „Ostbank für Handel und Gewerbe", na czem państwo straciło grube miljony, bankructwa różnych spółdzielni mieszkaniowych, które nie mając żadnych podstaw finansowych, za pożyczane pieniądze np. w samej Pile zbudowały kilkaset domów i td. W rezultacie biedni udziałowcy są zrujnowani, lub państwo musi płacić.

Wiele strat ogółowi przyczyniło również wiele upadłości mniejszych banków i banczków.

Obecnie dochodzi nas najświeższa wieść, że bank „Vereinsbank für Pommern Aktiengesellschaft" w Słupsku na Pomorzu (Stolp i (P) ogłosił niewypłacalność. Już dziś jest pewne, że setki drobnych posiadaczy oszczędności straci swój ciężko zapracowany grosz, o ile nie spłaci ich państwo. Bankructwo tego banku pociągnie zapewne za sobą ruinę różnych przedsiębiorstw przemysłowych, warsztatów rolniczych i rzemieślniczych.

Jest to typowy przykład obecnych stosunków gospodarczych Niemiec.

EMIGRACJA DO U. S. A. PRZERWANA.

Miedzynarodowe biura emigracyjne przerwały emigracje do Stanów Zjednoczonych na przeciąg 2 lat. Jedynie w drodze wyjątku pozwolenie na wyjazd do Stanów Zjednoczonych otrzymają rodzice osób stale zamieszkałych w Ameryce, którzy mogą się wykazać stałemi środkami utrzymania.

Ilość osób wyjeżdżających do U. S. A. zmiejszy się więc o przeszło dwieście procent w stosunku do norm dotychczasowych.

POWRÓT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W dniu 29 bm. powrócił z Madery p. Marszałek Piłsudski po trzechmiesięcznem pobycie wypoczynkowym. Jak zapewnia towarzyszący mu lekarz Dr. Wojczyński, Marszałek cieszy się bardzo dobrym zdrowiem i rzeżkością. Powracającego Marszałka przywitały w Gdyni, Jego córki z Małżonką — oraz przedstawiciele rządu i licznie zebrana publiczność.

KRONIKA

W DNIU 25 MARCA br. odbył się w Nowym Targu Zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych, zgrupowanego w P. Z. Z. N. P. P., który zaszczycili swoją obecnością w charakterze zaproszonych gości JWP. Starosta Skalecki, Inspektor szkół Niżyński, dyr. seminarjum Szybowski, Dr. Szkoły Zawodowej Genga, poseł na Sejm Feliks Gwiżdż, senator i delegat Okr. Z. Sienko, pułkownik Ornatowski, Ks. proboszcz Dr. Karabuła i przedstawiciel Z. Gł. Malicki. List z życzeniami owocnych obrad nadesłał p. Dr. Czech z powodu niemożności wzięcia udziału w obradach.

Zebranie zagaił prezes Pow. Z. N. S. P. Stanisław Mróz, który w jędrnych słowach podkreślił znaczenie zrzeszenia nauczycielskiego dla dobra państwa i szkoły. Po powitaniu gości i nauczycielstwa zebranych bardzo licznie, bo w liczcie 150 osób, wzniósł przewodniczący okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta i Marszałka Józefa Piłsudskiego, który zebrani z entuzjazmem podjęli. Następnie wygłosił nauczyciel p. Malicki Tadeusz piękny referat o roli nauczyciela w Odrodzonej Polsce, który słuchacze z zapartym oddechem wysłuchali, albowiem opracowany był nadzwyczaj rzeczowo i wykazywał niezbicie rolę jaką spełnia i spełniać musi nauczycielstwo dnia dzisiejszego. Referat ten ukaże się niebawem na szpaltach „Gazety Podhalańskiej". Po referacie toczyły się obrady ściśle Związkowe.

MŁODZIEŻ GIMNAZJALNA I SEMINARJALNA w Nowym Targu wydaje pięknie opracowany miesięcznik „Wiatr od Tatr". Bardzo dobrze opracowane artykuły winny pismo to rozpowszechnić nie tylko między młodzieżą lecz i starszem społeczeństwem. Kierowniczce tych pięknych i podhalańskich poczynań p. Zofji Oleksówne, nauczycielce seminarjum życzymy podhalańskie „Szczęść Boże"!.

W SPRAWIE ARTYKUŁU „Górale o Makuszyńskim". W 12 numerze „Gazety Podhalańskiej" z dnia 22. marca br. ukazał się artykuł jednego z naszych członków, dra Galarowskiego pt. „Górale o Makuszyńskim".

Feljeton powyższy, drukowany jeszcze rok temu w tygodniku „Zakopane" (Nr. 11. z dn. 8 marca 1930) pozwoliliśmy sobie za wiedzą i przyzwoleniem autora przesłać do „Podhalanki" z prośbą o zamieszczenie, gdyż uważamy, że odzwierciedla on najzupełniej wiernie opinję Góralszczyzny o znakomitym pisarzu i publicyście.

Tembardziej zaś jest tego rodzaju artykuł na czasie, że na posiedzeniu rady miejskiej 6 marca br. mianowano właśnie jednogłośnie honorowym obywatelem Zakopanego Kornela Makuszyńskiego w uznaniu Jego zasług, jakie położył dla rozwoju i propagandy „Stolicy Podtatrzańskiej".

Przy tej sposobności pragniemy złożyć na tem miejscu Kornelowi Makuszyńskiemu najgłębsze uznanie za Jego działalność literacką, oraz życzliwe nad wyraz stanowisko, jakie zajmuje oddawna w sprawie Zakopanego, Podhala i Góralszczyzny, wyrażając przytem żal, że nie możemy Mu w tej chwili okazać w inny sposób naszej wdzięczności.

Za Zarząd „Związku Górali" w Zakopanem

W. Krzeptowski prezes.

NOWE ZASADY PROWADZENIA EWIDENCJI KONI. Rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 3/XII 1930. Dz. U. R. P. Nr. 94/30 z dnia 31 XII 1930. przepis §. 24. Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 8 XI 1927. Dz. U. R. P Nr. 44. poz. 425. otrzymał brzmienie, że właściciele (posiadacze) koni obowiązani są: 1) w czasie użytkowania konia poza obrębem gminy (miasta) w której koń ma miejsce stałego postoju, a w województwach: poznańskiem, pomorskiem i górnośląskiej części Województwa śląskiego poza obrębem obwodu wójtowskiego względnie okręgu urzędowego — posiadać przy sobie dowód tożsamości konia lub wręczyć go osobie użytkującej konia; 2) okazywać dowód tożsamości konia na wezwanie organów władz państwowych, urzędów gminnych i magistratów, jak również bez specjalnego wezwania przy poborze, próbnym poborze i przeglądzie koni; 3) przy każdem odstąpieniu praw własności (posiadania) innej osobie:

a) przekazać jej jednocześnie dowód tożsamości konia, który osoba ta obowiązana jest przyjąć;

b) zgłosić w urzędzie prowadzącym ewidencję koni (§ 19. a.) w terminie siedmiodniowym, fakt pozbycia konia, z którą to chwilą wszystkie obowiązki, wynikające z niniejszego rozporządzenia, a związane z posiadaniem odstąpionego konia oraz jego dowodu tożsamości, przechodzą na nowego jego właściciela (posiadacza). Nieprzestrzeganie powyższego rozporządzenia będzie karane w drodze doraźnych mandatów karnych, w myśl art. 50. Rozporządzenia Pana Prezydenta (Dz. U. R. P. Nr. 38. poz. 365.)

Za Starostę powiatowego
KURCZ refer.

WE WSI KAMIENICY POW. LIMANOWSKIEGO spalił się doszczętnie dnia 25 bm. o godz. 2-giej popołudniu, kościół drewniany. Pastwą pożaru padło wszystko, zaledwie jeden feretron z pod dzwonicy zdołał uratować cygan, który przytem uległ poparzeniu. Pożar powstał z nieostrożnie pozostawionego przez kościelnego ognia w kadzielnicy.

W KLUSZKOWCACH powiesił się w ubiegłym tygodniu na wbitym w ścianę gwoździu, tamtejszy gospodarz Chryc. Samobójca liczył zaledwie lat 29. Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy na tle niesnasek domowych.

P. MARJA WIŚMIERSKA złożyła na fundusz prasowy kwotę 20 zł. zamiast życzeń świątecznych.

WIECZERZA PODHALAŃSKA. Dnia 28 lutego odbyła się w Warszawie przy bardzo licznym udziale członków tamt. Ogniska Zw. Podhalan, zebranie towarzyskie. W zebraniu o tym charakterze wziął udział po raz pierwszy gen. Andrzej Galica, którego członkowie, jako swego prezesa, powitali burzliwemi oklaskami, gdy wspomniał w czasie swego przemówieuia o zasłudze synów Podhala w bitwach o niepodległość.

Pięknie przemówił też pos. F. Gwiżdż, który nawiązał rycerską tradycję Podhala do czasów dzisiejszych, dalej mec. Kawczak, płk. Korniłowicz, red. Kossowski oraz Antoni Zachemski, który swą gwarą, przeplatanem przemówieniem wprowadził serdeczny nastrój wśród zebranych. Wszyscy uczestnicy wynieśli z zebrania tego najlepsze wrażenie.

O STYL PODHALAŃSKI. W pierwszej połowie marca odbyło się w Warszawie, zebranie Sekcji oświatowo-kulturalnej Ogniska Zw. Podhalan, na którem omawiano bardżo żywotną dziś sprawę stylu podhalańskiego. Wiele cennych informacyj dostarczyli Pp. płk. Korniłowicz i inż. Witkiewicz. Po bardzo ożywionej dyskusji podjęto odpowiednie wnioski, które mają na celu ochronę swojszczyzny i opór przeciw barbaryzowaniu piękna rodzimej kultury na Podhalu. Do sprawy tej, jako bardzo ważnej, powrócimy, jeszcze w jednym z najbliższych numerów Gazety.

PRZYJMOWANIE KANDYDATÓW DO SZKOŁY PODHORĄŻYCH SANITARNYCH. Podania o przyjęcie do Szkoły Podhorążych Sanitarnych, przygotowującej dla armji oficerów lekarzy i farmaceutów, należy składać w terminie nieprzekraczalnym do dnia 20 czerwca. Warunki przyjmowania kandydatów zostały już wydane i są do nabycia w Bibljotece Centrum Wyszkolenia Sanitarnego, Warszawa, ul. Górnośląska 45. Cena zł. 1.

† ŚP. INŻ. LASOWY MARJAN ADAM LIBERAK ZMARŁ w ZAKOPANEM 31. MARCA BR. I znów Podhale traci jednego z pierwszych pracowników regjonalnych. Śp. Liberak urodził się w Nowym Targu szkoły kończył we Wiedniu. Przez lat blisko 20 pracował niestrudzenie dla tej ziemi na której wyrósł.

Szereg bardzo cennych dzieł naukowych, które pozostały po zmarłym dowodzi wielkiego przygotowania fachowego i zamiłowania do pracy. Dzięki swoim zaletom charakteru był śp. Inż. Liberak ogólnie lubiany i szanowany. Nieubłagana śmierć zabrała Podhalu jednego z najlepszych synów w pełni sił do pracy. Zmarły osierocił matkę -- staruszkę, żonę oraz syna.

Podhale składa zmarłemu największą cześć!

CENY TARGOWE Z DN. 1. kwietnia 1931 r. Owies 100 kg. 25 zł. za korzec 15·00 zł. jęczmień 100 kg. 29 zł., korzec 19 zł. żyto 100 kg. 24 zł. pszenica 100 kg. 30 zł., ziemniaki korzec 5.00 zł., otręby żytnie 100 kg. 22 zł. 50 gr., słoma owsiana 100 kg. 10 zł. siano średnie 100 kg. 12 zł., koniczyna siano 100 kg. 14 zł., gęsi chude 6·50 zł. buhaje za 1 kg. ż. w. 82 gr., krowy za 1 kg. ż. w. 68 gr., świnie 1·36 zł., cielęta za 1 kg. ż. w. 53 gr., Konie średnie 360 zł., krowy 350 zł., prosięta za sztukę 28 zł. Owce za sztukę 28 zł. Kury za sztukę 4 zł. Masło za 1 kg. 4·20 zł., ser za 1 kg. 1·20 zł., jaja za sztukę 8 gr., mleko za 1 litr 35 gr.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar. Wychodzi na każdą niedzielę — Rękopisów Redakcja nie zwraca

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w N. Targu. — Pismo redaguje Komitet. — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.